

# W E S O Ł E A B C

## Jak opowiadać anegdoty



Kowboy jako bramkarz.

### NAJLEPSZA GWARANCJA

— Najdroższa, czy zaczekasz na mnie, aż powrócę z zagranicy ze studiów?  
— Czy możesz w to wątpić?  
— Ja chciałabym jednak mieć gwarancję.  
— Jaką?  
— Daj mi swoją książeczkę oszczędnościową.

### JEGO CZĘŚĆ

— Ola Boga kumie, gdzie to was tak zbili?  
— Ano, dzielił się spadek po teściu, to ja swoją część też dostałem.

### Z CZASEM ZROZUMIE

— Tatusiu dlaczego zwycięstwo zawsze przedstawiają w postaci kobiety?  
— E, mój kochany, jak podrośniesz i ożenisz się, to zrozumiesz dlaczego.

### NIECH PAN SIE NIE MARTWI

Dyrekcja cyrku przygotowuje nową atrakcję.

— Pan ubierze się w tę stalową kamizelkę — mówi dyrektor do jednego z wykonawców. Potem będą do pana strzelać z rewolweru prawdziwymi kulami... niech pan się nie boi, nie się nie stanie, bo kamizelka ta chroni przed kulami... Sprzedano nam ją z trzyletnią gwarancją.

— A jak mimo wszystko zostaną trafiony — pyta drżącym głosem aktor.

— No trudno, to zwrócimy publiczności pieniądze za bilety — odpowiada dyrektor.

### PROCES ROZWODOWY

Sędzia: — Dlaczego państwo rzucają mężowi w twarz imbryk z gorącą herbatą?  
— To był przypadek, panie sędzio.

— Jaki przypadek?  
— Chciałam mu po prostu położyć ręką całusa i zapomnieliśmy, że trzymamy w ręku imbryk.

### MIESZCZUCH NA WSI

Mieszczuch: — Ile mleka daje wam ta czarna krowa?

Chłop: — 15 litrów dziennie.

Mieszczuch: — A ta w czerwone łaty?

Chłop: — Tylko 5 litrów.

Mieszczuch: — Aha, rozumiem, to pewnie początkująca.

### U LEKARZA



— Pan jest alkoholikiem. Czy pije pan stale, czy tylko od czasu do czasu.

— Tylko od czasu do czasu.  
— A jak często?  
— Co pół godziny.

Oddawna już noszę się z zamiarem napisania podręcznika dla facecjonistów. W zakresie opowiadania anegdot mam doświadczenie długoletnie, (same takie kawałki, jak ten oto, piszę już siedemnaście lat, drodzy przyjaciele!), a zauważyłem, że niejedni opowiadacz anegdot pada ofiarą swego szlachetnego zawodu. Napewno i ty, mój skarbie, nie raz wyszedłeś na bęwata i skompromitowałeś się w towarzystwie tylko skutkiem braku

człoto. Wyszędłem z pokoju, czując się bardzo nieszczęśliwy.

Tak, tak, przyjaciele. Nigdy nie tłumaczcie dowcipów. Jeżeli już nie możecie sobie inaczej poradzić, a wszyscy zaczęli was przytykać do ściany, o co wam chodzi, co „wagóle” chcecieście wyrazić, edź to za dół i tam dalej, wówczas mrugnijcie okiem chytrze i powiedzcie, że to dowcip „polityczny”. To wyborny sposób. Raz opowiedziałem jedne-

niście się wystrzegając, to opowiadanie anegdot od końca. Naprzykład tej historyjki o Szkocie nie powinno się opowiadać tak:

— Eeee... raz na rynku szkockim była... eee, taka historia, że eeee... jeden Szkot krzychał na drugiego Szkota, żeby... eee gwizdał na psa, a tamten Szkot... eee, to jest... ten drugi Szkot krzychał na pierwszego, żeby gwizdał na homara, a poszło o to, że eee... ten homar... eeee... kosztował szylinga, więc ten drugi Szkot chciał mu ukraść tego homara eeee... zapomocą tresowanego psa, więc się wkońcu pobili... ha, ha, ha!!!!

Zwłaszcza, po opowiedzeniu w ten sposób anegdotki, nie trzeba rzyć ze śmiechu, tylko zatrzymać się i poczekać, aż się ktoś roześmieje. Wówczas dopiero razem można się uśmieć, co się zmieści.

Inne, bardzo poważne niebezpieczeństwo, które wam grozi, to anegdoty zbyt świeże. Bardzo niedobrze jest opowiadać anegdotę, wyjętą z

te kartki i gazety, segregować je kolejno i poczekać, aż się trochę ulegną, na przykład, tak z lalek dwadzieścia, trzydzieści. A najlepiej, drogi przyjacielu, jeśli chcesz zdobyć sławę prawdziwego rekordzisty w zakresie anegdot, to wyszukaj sobie w antykwarni komplet „Wędrowca” z roku 1889. Są tam wyborne dowcipy. Tylko się nie pomył i nie kup czasem rocznika z roku 1888. Z tego bowiem rocznika właśnie w tym sezonie „zlewają” dowcipy fachowcy, piszący po gazetach. Groziłoby ci więc niebezpieczeństwo powtarzania tych samych „kawałów”.

Występowaj się również pilnie wpadnięcia w drugą ostateczność, mianowicie opowiadania kawałów zbyt starych.

Niedawno bowiem zdarzył się w Anglii, w Rochester, taki wypadek, że jeden facet zaczął w towarzystwie opowiadać anegdotę o krokodylu, który miał od ła do ogona pięć metrów, a z powrotem pięć i pół metra. I jak tylko zaczął tę anegdotkę, wszyscy zebrani



ratyny w opowiadaniu t. zw. „kawałów”. Ostatecznie bowiem wszystko polega na rutynie.

Na przykład tłumaczenie dowcipów. Założę się o dwa złote gotówką, że nieraz, drogi przyjacielu, opowiedziawszy anegdotkę i spotkawszy się z grobowym milczeniem zacząłś, zmieszany, tłumaczyć słuchaczom pointę swego dowcipu. Goście spoglądali na ciebie z politowaniem, ty mieszałeś się coraz bardziej, wreszcie, czerwony, jak burak i ze łzami w oczach, młkłeś jak niepyszny. A gdzieś z kąta dołatywały cié wówczas ciche szepty: „Cóż to za osioł?”

Niech Cię Bóg broni, przyjacielu, tłumaczcie dowcipy. Opowiedziałeś anegdotę? Roześmiałeś się pierwszy. Wszyscy popatrzyli na ciebie z litością? W porządku. Siadaj w kącie i już ani pary nie puść. Najgorzej tłumaczyć dowcipy. Ile razy sam wpadłem na tłumaczenie dowcipów!

Kiedys pamiętam, była mowa o Solskim. Ktoś widział Solskiego, jak wskoczył w bieżący do tramwaju i wszyscy rozpięli się nad dzielnoscią „weterana”, mówili, „sceny polskiej”. Jak on się trzyma, mówili, jak on się świetnie trzyma, do tego tramwaju, mówili, przysnął, jak młodzik! Siedemdziesięcioletni facet, mówili!

— Cóż znaczy siedemdziesiąt lat dla młodego człowieka! — wyrwał się do dowcipem.

Wszyscy popatrzyli na mnie karcącym wzrokiem, a jeden poważny pan rzekł surowo:

Co pan chce przez to powiedzieć? Jakoś siedemdziesiąt lat dla młodego człowieka?

— Nie... tego... — zacząłem bąkać — ja tylko tak... dowcip taki zrobiłem...

— Cóż to za dowcip? — mówił dalej ten pan, mierząc mnie coraz bardziej surowym spojrzeniem. — Kto siedemdziesiąt lat ma, ten już nie jest chyba młodym człowiekiem?

— No tak... ale właśnie... ja dlatego, żeby niby wyrazić, że dla dzielnego człowieka siedemdziesiąt lat nie znaczy, dla młodzieńczego usposobienia...

— Żeby niby? — młotretował mnie dalej ten pan — dla młodzieńczego usposobienia?

Wszyscy popatrzyli po sobie poróżniewawczo, a jedna pani puknęła się palcem w

mu panu anegdotkę o Szkocie, który szedł przez rynek z psem. Mijając kiosk z homarami, pies machnął ogonem tak jakoś niefortunnie, że homar chwycił go szczypcami za ogon. Pies z przeraźliwym skowitem pocął uciekać.

— Panie! — krzyknął przerażony straganarz — ten homar kosztuje szylinga! Gwizdaj pan na swego psa!

— Dobrze sobie! — obruszył się Szkot — to pan gwizdaj na swego homara.

Myślałem, że jak opowiem tę wyborną anegdotkę, to ów pan się roześmieje i obaj będziemy pękać ze śmiechu. Tymczasem ten pan spojrział na mnie z pogardą i spytał:

— I co w tym dowcipnego?

— Jakto co? — rozgniewałem się — przecież to dowcip polityczny. Nie rozumiesz pan?

— Jakto?

— Ten Szkot, to... (szepnąłem mu na ucho nazwisko), a pies jest... (znowu szepnąłem mu nazwisko), homar to... (szepnąłem mu trzecie nazwisko)...

— Ha! ha! ha! — zaryczał ów pan — co za pyszny kawał! Czekaj pan, zapiszę sobie. Jak to było? Szedł...ski z psem, a ten pies to był...wicz i...ki złapał...wicza za ogon, ha, ha, ha!... a...ski krzyczy do straganiarza: „Gwizdaj pan na swego...kiego!” Pyszna heca! Muszę to opowiedzieć żonie.

Druga rzecz, której powin-

### UPRZEJMA KLIENTKA



— Nie chciałam pana zająć dużo czasu. Proszę zapakować te pantofelki, które mi pan pierwszy pokazał.



Właśnie tego ranka w gazecie, albo na kartce kalendarza. A dlatego jest to niedobrze, że zwykle ludzie czytają gazety i kartki, zdarte z kalendarza, skutkiem czego dowcip na dzień bieżący jest wszystkim znany i nie robi należytego efektu. Lepiej chować sobie

VERY



### DYSKRETNY

— Powiedz, czy Janek jest dość dyskretny.

— Bardzo! Odkąd pożyczyl ode mnie 50 zł., ani razu mi o nich nie wspomniał.

### NARESZCIE ZNAK ŻYCIA

— Wiesz, nadeszła wiadomość, że nasz wujek w Ameryce zmarł.

— No, nareszcie dał o sobie jakiś znak życia.

### W RESTAURACJI

Gość: — Kelner, dlaczego ten cielecy kotlet jest taki mały?

Kelner: — Bo, proszę łaski pana, ciele było bardzo małe.

### CZYTANIE MYŚLI

Szef bardzo zdenerwowany dyktuje maszynistce:

— „Szahowny panie! Jedynie szacunek dla mojej stenotypistki przeszkadza mi oświadczyć bez ogródek co o panu myślę. Jako człowiek przyzwyczajony moję o takich rzeczach tylko myśleć, ale pan jako łobuz z pod ciemnej gwiazdy napewno trafnie odczytasz moje myśli!”

Gdy dyrygent jest ojcem.



### DZIECKO

— Przyszedł po lalkę, którą moja mamusia oddała tutaj do reparacji.

— Tu oddaje się dużo lalek do reparacji. Jak wyglądała twoja lalka?

— Ma na imię Julcia.

### BRACISZEK

Mały Józio bez pukania wchodzi do pokoju swojej starszej siostry, która gości u siebie narzeczonego.

— Mój Heniu — odzywa się siostra — powinieś, zanim wejdziesz, zapukać.

— Kiedy ja zawsze patrzę przez dziurkę od klucza, czy można wejść.



Sprytna pokojówka.

### SOLIDNY MAŻ

Mąż: — Byliśmy w sklepie blisko dwie godziny i mimo to zapomniałeś jeszcze o jakimś sprawunku.

Żona: — Nic nie zapomniałam!

Mąż: — A ja ci mówię, że zapomniałaś.

Żona: — A co takiego?

Mąż: — Tego nie wiem.

Żona: — Więc po czym wnioskujesz, że zapomniałam?

Mąż: — A bo zostało mi jeszcze w portmonetce 5 złotych.

### ZAGADNIENIE

— Czy diabeł jest żonaty?

— Nie.

— To dlaczego ma rogi?

### W SZKOLE

— Ty, smarkaczu, ciągle zapominasz przynosić do szkoły pióra! Jakbyś nazwał żołnierza, któryby poszedł na wojnę bez karabinu?

— Generałem, panie profesorze.

### PARASOL

— Dlaczego nosisz parasol podczas pogody?

— Bo jak deszcz pada, to go bierze żona.

### MA SŁUSZNOŚĆ

— Zoneczko, nie rozumiem, o co ci chodzi, przecież masz wszystko, czego dusza zapagnie.

— Tak, ale ja mam nie tylko duszę...

### RODZINA

— Wiesz, miałem się ożenić z córką dyrektora, ale cała jej rodzina sprzeciwiła się temu związkowi.

— A co mówiła córka?

— No, przecież ona też należy do tej rodziny.

### SZCZERZE!

— Czy oskarżony był już karany sądownie?

— Nie, jakoś się zawsze udawało.

### TROFEA

— Ho, ho! Widzę, że nareszcie wiesz o polowaniu jakas zwierzyne w torbie!

— Niestety, to mój pies.

### ODPOWIEDZ

— Podobna mi się pani figura, uroda i wysoka inteligencja. A co pani podoba się we mnie?

— Pana dobry gust.

### KODEKS I PIENIĄDZE

— Proszę o książkę „Jak zrobić pieniądze”.

— Służę panu. A może jednocześnie zapakować i kodeks karny?

### FIGURKA

— Czy to jest figurka z mitologii?

— Nie, z porcelany.

### CIERPLIWOŚĆ



— Do stu piorunów! Ależ pan ma cierpliwość! Od trzech godzin przypatruję się, a pan niczego nie zauważył.